Cena numeru 6 zł. Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 24. Nowy Targ, dnia 15 września 1946 r. Nr 7.

Jak poszerzyć — Ojcowiznę.

Twarde życie na Podhalu: powiadano oddawna. Początek wody a koniec chleba — dodaje przysłowie, określając skąpość ziemi i twardość chłopskiego żywota. Wiemy wszyscy dobrze, ile trzeba ciężkich zmagań i nieustannej, nieustępliwej harówki, aby jakoś koniec z końcem złożyć i nie dać się stłamsić biedzie. Wieczny myślunek — o przednówku i kęsie czarnego chleba.

Ludzi przybywa, a ziemi nie i dlatego taka bieda: wytworzyła się sentencja Ludu naszego.

I rzeczywiście ziemi o wiele za mało, biorąc pod uwagę całe podgórze krakowskie, z powiatami: nowotarskim, limanowskim, żywieckim i częściowo myślenickim.

Mało tych szczęśliwych posiadaczy, którzy jako tako mają na czym gazdować, a reszta to biedota na skrawkach ojcowizny, marniejąca i charlejąca wraz z dziećmi w codziennym trudzie: naokoło macieju. Zresztą sprawy te są zbyt wszystkim wiadome, chociażby z literatury pięknej, aby się o nich w skromnym artykule rozpisywać.

W czasie wojny Podhale jeszcze więcej zbiedniało. Zrabowane przez okupanta w znacznej części z jedynego majątku, jaki posiadało, a to z bydła i koni, wyczerpane finansowo dokupowaniem zboża na chleb w bogatszych okolicach, a które drożało z roku na rok. Nie było pieniędzy, szły resztki sukna z komor czy wełny, z głów kobiecych chustki czy z pleców kożuszki. Jak Podhale jest obdarte, można w naszych letniskach oglądać, chociażby na sumach przed kościołem. A wyjścia z tej biedy prostym swoim rozumem góral przed sobą żadnego nie widzi i nie dziw żaden, że cholera jednego i drugiego ciągnie do karczmy. Zapić na głodny brzuch. Do tego rok bieżący, który w górach zapowiadał się w urodzaju pięknie (prócz traw, jako zbyt posuszny) zakończył przed samymi żniwami szeroką falą gradobicia. W. niektórych okolicach zboże, nagła ta lić — zrównała z ziemią. To limanowskie. W nowotarszczyźnie ta katastrofa była trochę mniejsza, lecz na ścierniskach bieli się owiesek czy żytko w dużo większej ilości, jak było zasiane.

Dla biednego jest to dostateczny powód do płaczu. Aż strach bierze pisać o tym wszystkim. Problem Podhala, zbiedniałego, przeludnionego i wiecznie głodnego stanął przed nami w całej swej ostrości i musi być rozwiązany. Jest to problem w skali państwowej i dlatego przede wszystkim Państwo. Wprawdzie doraźna pomoc jest konieczna, jakaś tam żywność, pożyczka czy paczka unry, ale to jeszcze nie najważniejsze. Należy sięgnąć głębiej i obecnie jest po temu jedyna sposobność. Zbywającej ludności Podhala należy **przydzielić odpowiednie tereny do osiedlenia na ziemiach zachodnich,** a na Podhalu podnieść gospodarkę przez ustalenie normy obszaru tych gospodarstw, scalenie, komasację i t. d.

Należy podnieść poziom oświaty zwykłej i zawodowej. Po rozwiązaniu dopiero tych dwu problemów t. j. agrarnego i oświatowego, będzie można rozwiązać dalsze jak sprawy turystyczno - uzdrowiskowe, przemysł fabryczny i ludowy oraz moc innych zagadnień.

Historia Zakopanego i Podhala, jest związana z imieniem Dr. Chałubińskiego, który to Zakopane i Podhale miał odkryć, co zresztą niezupełnie jest ścisłe. Natomiast jest ścisłą prawdą, że Zakopane zawdzięcza Dr. Chałubińskiemu w swym rozwoju bardzo wiele, poprostu niesłychanie dużo. Ale ten człowiek miał olbrzymią wiedzę i czułe ludzkie serce. Gdyby Podhale teraz znalazło takich przyjaciół. A jest jedyny i ostatni czas. Dla Podhalan poszerzyć swoją Ojcowiznę, dla Państwa rozwiązać kwestię głodnego Podhala, skończyć „z ziemią kęp i ugorów” jak pisał Orkan i „ludzi spod miedzy” jak pisał inny pisarz chłopski,

Jan Olszowski.

Chłopska szkoła.

Rozeszła się już szeroko po Podhalu wiadomość o tym, że w Szaflarach ma być w niedalekiej przyszłości uruchomiony Podhalański Uniwersytet Ludowy. Powstało też specjalne stowarzyszenie: Towarzystwo Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego, z siedzibą w Nowym Targu, skupiające Podhalan, którzy pragną się przyczynić do stworzenia i rozwoju tej placówki. Jednak z tych, którzy czytali już w „Gazecie Podhalańskiej” notatkę o organizowaniu Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego w Szaflarach, czy też skąd inąd o tym się dowiedzieli, albo którzy osobiście oglądali odbudowę i przygotowania na miejscu w Szaflarach, w dawnym dworze Uznańskich, pewnie niewielu zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co to ma być za szkoła i jaki pożytek z niej ma mieć Podhale. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż uniwersytety ludowe, których obecnie jest już w Polsce ponad czterdzieści, mają za sobą stosunkowo niedługi okres rozwoju, mianowicie od powstania pierwszego uniwersytetu ludowego w Polsce dzieli nas zaledwie dwadzieścia parę lat (1921 w Dalkach koło Gniezna, 1924 w Szycach pod Krakowem). Przed ostatnią wojną w r. 1939. było ich jeszcze niewiele, bo 21.

Na Podhalu rozważano sprawę tworzenia uniwersytetu ludowego mniej więcej od roku 1930, stawał jednak na przeszkodzie ówczesnym planom brak odpowiedniego pomieszczenia. Dopiero obecnie sprawa dojrzała i znalazła możliwość urzeczywistnienia dzięki przeprowadzeniu reformy rolnej.

Dążenie do stworzenia na Podhalu uniwersytetu ludowego wynikało ze zrozumienia roli, jaką ta chłopska szkoła — bo tak można nazwać tę placówkę, może odegrać dla kulturalnego i gospodarczego podźwignięcia naszych wsi.

Sporo już dzisiaj młodzieży podhalańskiej kształci się w szkołach różnego typu, w znacznej jednak większości młodzież ta nie wraca po ukończeniu nauki do swojego środowiska: odbywa się więc pewnego rodzaju wyjałowienie wsi z jednostek zdolniejszych. Wprawdzie nie przepadają te jednostki dla życia zbiorowego, bo pracują z korzyścią na innych odcinkach, ale w przeważnej mierze nie mogą one zużytkować zdobytych wiadomości w bezpośredniej pracy dla wsi rodzinnej. A przecież wieś dzisiejsza potrzebuje światlejszych obywateli, bo nie może się odgrodzić od życia i spokojnie, po staremu, zamknąć się w obrębie spraw domowych. Nie może, bo wówczas decydować za nią i o niej będą inni, nie zawsze po myśli jej potrzeb i interesów.

Podobnie, jak życie każdego pojedyńczego człeka w gromadzie wiąże się ze sprawami innych i nie można się nie liczyć z tym, co się we wsi dzieje, tak i życie naszej wsi nie rozwija się samo, niezależnie od ogólnych wydarzeń i od tego wszystkiego, co się dokonuje poza nią.

Trzeba się więc rozeznać w gmatwaninie kierunków życia współczesnego, by się nie dostać między jakieś koła, które nas mogą zetrzeć, trzeba próbować samodzielnie nastawiać te koła tak, by się obracały z pożytkiem dla nas.

Uniwersytety ludowe są przeznaczone w pierwszym rzędzie dla tej młodzieży chłopskiej, która pozostaje na wsi. Nie kształcą one na „panów”, ale wychowują młodych chłopów na świadomych i godnych obywateli, którzy chcą i umieją zakrzątnąć się około wspólnych spraw i nie czekają, aż jakiś dobrodziej łaskawie się o nich zatroszczy.

W zakresie fachowym rolnictwa i hodowli mają uczyć szkoły rolnicze, a więc uniwersytety ludowe inne sobie stawiają zadania. Ten, kto ma zostać lekarzem, kształci się nie tylko w medycynie, lecz zdobyć musi również cały szereg innych wiadomości; prawnikowi nie wystarczy tylko znajomość prawa, a i rolnik nie może poprzestać na umiejętności uprawy roli i hodowli bydła. Rola i obora to tylko jeden odcinek życia chłopskiego. Chłop jest nie tylko rolnikiem, ale też — i przede wszystkim — człowiekiem.

Uniwersytety ludowe chcą ułatwić młodzieży chłopskiej odprostowanie karku zgiętego w pracy codziennej w kieracie spraw powszednich, rozejrzenie się w świecie i osiągnięcie pełni człowieczeństwa.

Przychodzi do nich młodzież dorosła, od osiemnastego roku życia, na okres czterech i pół do pięciu miesięcy. Przez cały ten czas wychowankowie mieszkają w internacie (bursie) razem z wychowawcami tworząc jedną rodzinę — i nie tylko godziny przedpołudniowe, ale też popołudnia i wieczory poświęcają pracy nad sobą, poznawaniu dróg, którymi ludzkość dotychczas chodziła i tego wszystkiego, co stanowi jej wielowiekowy dorobek, starają się zrozumieć sens ludzkich wysiłków i swoją rolę w tej całości.

Przeszłość wsi, Podhala, Polski i innych krajów, dzisiejsze warunki życia i próby podejmowane przez ludzi, by życie i świat rozwidnić, najpiękniejsze dzieło ducha ludzkiego — to wszystko stanowi przedmiot wykładów, które mają pomóc do stworzenia sobie własnego poglądu na świat.

Ruch ludowy, organizacje młodzieży wiejskiej, spółdzielczość i inne formy pracy zbiorowej rozważane są w uniwersytecie ludowym nie tylko w teorii, ale na przykładach, jakie spotykamy w naszym otoczeniu i młodzież uczestniczy w pracach tych zespołów organizacyjnych poznając korzyści i trudności wspólnych poczynań.

Mają przecież wyrosnąć z tych wychowanków nie tylko przyszli umiejętni kierownicy własnego gazdowstwa, ale też rzetelni radni gromadzcy, gminni, powiatowi, a może wojewódzcy czy nawet przedstawiciele swojej okolicy w centralnych instytucjach państwowych. Przede wszystkim zaś mają wyjść z uniwersytetu ludowego uczciwi, porządni ludzie, którzy naprawiając świat zaczynają od siebie.

Świadectw nie da im ta szkoła: wypiszą je sobie sami, swoim życiem po powrocie, a podpiszą im je inni, którzy będą patrzeć na ich czyny.

Dania, kraj, w którym przed stu laty zrodziły się uniwersytety ludowe, do dziś uważa za jeden z najpoważniejszych powodów rozwoju gospodarczego masowy udział młodzieży w duńskich uniwersytetach ludowych.

Melioracja dusz i mózgów ułatwia meliorację gruntów, a właśnie uniwersytety ludowe chcą meliorować chłopskie dusze i mózgi.

Uniwersytet ludowy nie jest szkołą państwową (choć pracuje pod nadzorem państwa), ale społeczną placówką wychowawczą. Podhalański Uniwersytet Ludowy w Szaflarach jest wspólną własnością całego Podhala i wszyscy rzetelnie czujący Podhalanie winni się nim serdecznie zainteresować. Przypuszczać należy, że niejedno świąteczne popołudnie spędzą tam również ojcowie i matki wychowanków i inni mieszkańcy wsi bliższych i dalszych, a zwłaszcza młodzież, która będzie mogła zobaczyć na miejscu, jak to tam w tej chłopskiej szkole żyją i pracują ich współtowarzysze.

Wspomnienie o ś. p. Edwardzie Polaku.

Ziemia Podhalańska poniosła ciężką stratę.

Ubył Jej Syn, który chociaż przybrany, ale ukochał Ją najgorętszym sercem oraz Lud, który tę ziemię zamieszkuje. Całe Jego życie było wypełnione twardą, ofiarną służbą dla tej Ziemi i jej Ludu. Miał otwartą, jasną myśl w głowie, gorące serce i szczodre dłonie, toteż dom Jego był punktem zbornym dla licznych Jego przyjaciół. Nie było literalnie chłopa na Podhalu, który by nie znał ś. p. Edwarda Polaka, nie szanował go i nie wierzył w jego słowa. Znaliśmy Go wszyscy, przecież tak niedawno od nas odszedł.

Był najpiękniejszym typem społecznika i działacza chłopskiego. Oto pokrótce jego życiorys:

Ś. p. Edward Polak urodził się w 1886 r. na nizinach. Na Podhalu osiedlił się na stałe w Nowym Targu tuż po pierwszej wojnie światowej i zaczyna swoją pracę społeczną i polityczną. Społecznie: z zamiłowania ceramik i geolog, pierwszy poszukuje skarbów mineralnych na Podhalu — węgla kamiennego i szlachetnych glinek. Zakłada w Nowym Targu warsztat betoniarski i kaflarnię. Ostatnio przed samą wojną prowadzi cegielnię miejską. Politycznie pracował zawsze w Ruchu Ludowym i to nie dla chwilowej koniunktury ale z serdecznym przekonaniem. Jest na każdym chłopskim zebraniu. Przemawia, poucza, organizuje. Na czas strajku chłopskiego zostaje osadzony w więzieniu w Nowym Sączu.

Podczas okupacji dom Jego był punktem, przez który przechodzili za granicę ścigani przez Niemców działacze polscy oraz szła tajna korespondencja.

Aresztowany w roku 1940, ś. p. E. Polak był osadzony w obozach w Oranienburgu i w Dachau, gdzie nabawił się ciężkich chorób, wskutek których zmarł 10. VIII. br., mimo troskliwej opieki lekarskiej i domowej.

Pogrzeb zmarłego ś. p. E. Polaka, który odbył się dnia 13 sierpnia br., stał się dla Nowego Targu niecodzienną manifestacją. Mimo cudownej pogody w czasie pełnych żniw, za konduktem szły tłumy ze wszystkich wsi podhalańskich. Przed konduktem wszystkie siedemnaście zielonych sztandarów owinięte krepą. Dalej sztandary Związków Podhalan z Rabki i Poronina i jeszcze inne. Zgodnie stwierdzono, że jak Nowy Targ miastem, takiego pogrzebu nie było.

Cześć zasłużonemu Człowiekowi i nieugiętemu patriocie!

„Gazeta Podhalańska” traci w Zmarłym członka komitetu redakcyjnego i wiernego przyjaciela. Niech Mu nasza skalna Ziemia będzie lekką.

Od Redakcji:

Z powodu braku miejsca w tym numerze, dopiero w następnym ukaże się reportaż opisujący życie naszych rodaków z Podhala, którzy wyemigrowali na Dolny Śląsk. Ponieważ z Podhala obecnie gromadnie się wybierają w tamte strony — więc chyba czytelnicy „Gazety Podhalańskiej“ będą ciekawi wiedzieć coś o tej ziemi i jak dotychczasowi podhalańscy osadnicy sami mówią o swych gazdówkach.

Ś. p. Ks. Kanonik
Michał Szczęch.

Odchodzą od nas w zaświaty coraz częściej jednostki bardzo wartościowe. Do takich zaliczyć musimy ś. p. ks. kanonika Michała Szczęcha. Odszedł dnia 30. VII. 1946 za wcześnie, gdyż dopiero w 64. roku życia. Ale bo też życie Jego nie snuło się po kwiatach, jako życie człowieka spod strzechy chłopskiej, góralskiej. Ujrzał światło dzienne w Krauszowie, do szkoły powszechnej uczęszczał w Nowym Targu, do Gimnazjum św. Anny w Krakowie, po czym wstąpił do lwowskiego seminarium duchownego. Tam to pod kierunkiem duchowym nigdy niezapomnianych w historii polskiej ks. Arcybiskupa Bilczewskiego i jego Sufragana biskupa Bandurskiego nabrał tyle ideałów w duszę do pracy żmudnej na naszych kresach wschodnio-południowych, że w tej pracy sterał swą młodość jako wikariusz w Gołogórach pod Złoczowem, jako kapelan w czasie pierwszej Wojny Światowej, podczas której dostał się do niewoli rosyjskiej, przeszedł tam całą rewolucję pod ukrytym nazwiskiem i tajnie w przebraniu cywilnym działał jako duszpasterz wśród Polaków w niewoli przebywających i rozrzuconych po terytorium Mohilewszczyzny, nauczając, krzepiąc ducha, ratując dusze polskie. Z niewoli wrócił w 1921 r. i zabrał się natychmiast do ciężkiej orki w Rożniatowie, ratując dusze polskie od zrusyfikowania w 31 wsiach. Stąd wieczne wyjazdy od 50 do 70 km dziennie, by 5 czy 6-ciu Polaków w danej wiosce nie złapał pop ruski.

Przytoczę jeden tylko dzień takiej mozolnej pracy duszpasterskiej: o trzeciej godzinie w nocy pojechał do chorego do Strutynia Niżnego (11 km), wracając odprawił Mszę świętą w Rożniatowie, o dziewiątej Sumę odprawił w Swaryczynie (5 km), nieszpory w Broszniowie (9 km), gdzie dał ślub parze polskiej, wracając przeprzągł konie i pojechał do Rytnego (16km), gdzie znów dał ślub i stąd wrócił o pierwszej w nocy. Kler polski na wschodzie prowadził pracę apostolską: zakładał kaplice, ochronki, TSL, Sokół, KSM, szkoły powszechne, instytucje spółdzielcze itp. Kler tam był fundamentem polskości.

To wszystko niejednemu stargało zdrowie, zaś ś. p. ks. Szczęch przebył tam tyfus brzuszny i plamisty, kilka razy zapalenie płuc, stąd ciężkie zwyrodnienie mięśnia sercowego! Druga Wojna Światowa wyrzuciła Go ze wschodu. Wraca do rodzinnych stron, osiada w Dębnie jako Rektor kościółka, gdzie buduje szybko plebanię, uczy i organizuje chłopów i broni ich przed wyniszczeniem przez okupanta. Wszędzie okazuje niezłomny charakter, energię i hart ducha, zmysł organizacyjny oraz odwagę cywilną, którą świecił w życiu codziennym i w Gminie i w Radzie Powiatowej, której był członkiem.

Choroba serca i rak skróciły to pracowite życie, poświęcone całkowicie Kościołowi i narodowi polskiemu. Niech pamięć o tej świetlanej, apostolskiej postaci góralskiej pobudza pozostałych ziomków do takiejż pracy w Winnicy Pańskiej. *M. W.*

Listy.

Międzyczerwienne, dnia 21 VIII 1946.

Do
Szan. Redakcji Gazety Podhalańskiej
w Zakopanem.

Stosownie do prośby z dnia 8 VI 1946 w sprawie opisu o dokonanych morderstwach i aresztowaniach na terenie tutejszej gromady przez okupanta. A zatem: w listopadzie 1943 roku nad ranem przyjechało gestapo ze żołnierzami autem, do tut. gromady, do gospodarza Józefa Mrugały, lat 61 i robili rewizję. Co tam się działo; tego nikt nie wie. Już rano się zrobiło, kiedy zastrzelili ojca Józefa Mrugałę lat 61, matkę Mariannę Mrugałową z Rapaczów lat 67 i syna ich Andrzeja Mrugałę lat 33 a więc całą rodzinę, bo ich tyle było. Za co, tego nikt nie wie, gdyż całą tajemnicę zabrali do grobu. Do izb mieszkalnych puścili po jednym granacie. Budynki zostały uszkodzone. Podobno znaleźli jakąś broń i amunicję. W lipcu 1943 zabrany został przez policję granatową i oddany na gestapo w Zakopanem: Izydór Wilkusz lat 53 z Międzyczerwiennego. Z Zakopanego odesłany do obozu w Krakowie „Płaszów", gdzie przesiedział 1 rok i 3 miesiące za rzekome należenie do partyzantów. W tymże roku zabrany również był Józef Staszel „Łatas" lat 38 do Zakopanego, a później odesłany do Krakowa „Płaszów", gdzie bywał z powyższym Izydorem. Później go gdzieś odesłali i do dzisiaj go nie ma. (Wilkusz Izydor powrócił i jest w domu.) Leja Wojciech lat 35, rolnik tut. był dwukrotnie areśtowany, raz prześiedział 3 tygodnie. Drugi raz 6 tygodni na gestapie i w Krakowie. Tak Józef Staszel jak i Leja byli aresztowani jako oporni i niebezpieczni działacze polityczni. Tak Staszlowi jak i Lejowi zabráli bydło, jakie posiadali jako karne. Prócz tego Lejowi zabrali drzewo, jakie miał na budowe domu.

Tyle na raźie.

Morawa Wojciech „Mąka"
opisałem na prośbe tut. Sołtysa.

P. S. Redakcji: List powyższy jako ludową prozę dokumentarną drukujemy bez zmian pisowni autorskiej.

Dział literacki

Piotr Staszel.

Wspomnienia o Maruszynie.

Pierwsze historyczne wspomnienie o Maruszynie mamy w dokumencie lustracji starostwa nowotarskiego w r. 1564, które brzmi „Villa nowa Marusina”. Pod górą Marusiną osiada też wieś, dopiero w niej kmieci 3 i kumornicy dwa, co kumorą mieszkają”. Ponieważ wieś Maruszyna osiadła na obszarze górzystym, około 7 kilometrowym, na którym znajdują się wyższe pagórki, jednakże żaden nie zatrzymał nazwy „Góra Marusina” — a nazwę lokalną Góra Maruszyna nosi prawie połowa wsi zwana także Górna Maruszyna oddzielona kompleksem niezabudowanych gruntów od dolnej Maruszyny, należałoby się więc zastanowić, w którym miejscu osiedli pierwsi 3 kmiecie i dwaj komornicy, o których wspomina lustracja z r. 1564. Jeśli się więc zważy, że ośrodkiem ówczesnego życia ludzkiego było miasto Nowy Targ, zamek i folwark w Szaflarach, to należy przyjąć, że najważniejsza komunikacja szła od Krakowa na Klikuszową, Nowy Targ, Szaflary i grzbietem wzniesień pasma górzystego, pomiędzy działami wód Białego Dunajca i Rogoźnika, o której w dokumencie lustracyjnym z roku 1564 jest wzmianka. „Villa nowa Bańska. Na drodze, którą jeżdżono do Bań Nowych na Tatry, które budował naprzód p. Lubomirski, a potem p. Pieniążek i Kasperbar na stronie polski osiada kmieci 10 i z tego szlaku pojmowaną była „Góra Marusina”, którym także podchodzili osadnicy w strony Maruszyny i bliżej ku Tatrom. Istniała także komunikacja z Orawy na Długopole, Klikoszową, może jeszcze starsza, bo jak podanie niesie, tym szlakiem mieli przechodzić z Orawy Apostołowie Cyryl i Metody — jednakże w życiu ludzkim na Podhalu mniej ważna, bo na tym szlaku równocześnie z Maruszyną powstają osady, Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone, Chochołów i podejście z tego szlaku do obszaru

---

Janina Zaborowska.

Na Obidowej...

Nie ma podróżnego, który by jadąc do Zakopanego autostradą, nie mijał Obidowej (za Chabówką) i nie zauważył tam pięknego, starego, drewnianego kościółka pod wezwaniem Św. Krzyża.

Legenda głosi, że przed wiekami jechał tędy bogaty podróżny, którego napadli zbójnicy i chcieli go zabić. Przestraszył się on srodze i wykrzyknął z głębi duszy: „Święty Krzyżu, ratuj mnie!”.

I oto stał się cud, zaszumiało w koło coś groźnie, zahuczało tak strasznie, że zbójnicy uciekli i podróżny wrócił do domu cały i zdrowy.

W tym miejscu, gdzie się to działo, wytrysło źródełko o mocy cudownej...

Z wdzięczności Bogu za ocalenie, ów pan zapragnął wybudować kościół, lecz miejsce to było nieprzystępne, więc wybrał dogodniejsze, o kilkaset kroków dalej — w pobliżu źródełka, wybudował kościółek i nazwał go imieniem Św. Krzyża.

Wiele, wiele lat upłynęło i gdyby kościółek umiał mówić, opowiedziałby o dawnych czasach i o dawnych ludziach.

Dziś, niejeden miłośnik starych zabytków zatrzymuje się w swej podróży i z zainteresowaniem ogląda cichy, zda się zapomniany kościółek, wokół którego rozrosły się prastare lipy.

Niejeden ogląda malutkie, zarośnięte źródełko, a wiedząc o cudownej mocy jego wody — nabiera do flaszki i zawozi do domu, bo przemyte oczy chore uzdrawia — rany goją się...

Cicho jest dookoła, jeno ptaki tu się gnieżdżą, jeno lipy szemrzą — a wiatr leci z oddali, z sinych gór i pachnących dolin...

Dziwny nastrój ogarnia zwiedzających. Ustają rozmowy i śmiechy — a ziemskie sprawy, miłości, interesa handlowe — wszystko to, odchodzi na chwilę w zapomnienie... powaga, smętek i żal ogarnia duszę, gdy stojącemu przed kościółkiem myśl nasuwa obrazy przeszłości...

Z dziwnym żalem w duszy, podróżny odjeżdża dalej w swą drogę, rzucając jeszcze ostatnie spojrzenie na cichy kościółek jak na grobowiec mogiły samotnej, opuszczonej i zapomnianej.

Lecz są podróżni, którzy nie zadawalniają się oglądaniem kościółka od zewnątrz. Próbują drzwi. Może otwarte? Może ktoś, kto mieszka w chacie w pobliżu, wie, gdzie jest klucz i można obejrzeć wnętrze kościółka?

Tak! Oto w najbliższej chacie znajduje się klucz i kościółek zostaje otwarty.

Podróżny staje zdumiony, olśniony i oczarowany... Spodziewał się zastać tam zczerniałe obrazy i ołtarze spowite nićmi pajęczyn — zakurzoną podłogę, na której znać by było ślad stopy wchodzącego i stęchły zaduch starości...

A oto widzi jasne, wesołe i czyste wnętrze — złociste ozdoby, zda się z pod pendzla tylko co wy-

Maruszyny było o tyle trudniejsze, że rzeka Rogoźnik i liczne potoki, spływające z wyżej położonego obszaru Maruszyny, tworzyły moczary i bagna pomiędzy obszarem Maruszyny, a tym szlakiem komunikacyjnym. Nie ulega więc wątpliwości, że najpiękniej dominowała, pojmowana z otoczenia szlaku komunikacyjnego Klikuszowa, Nowy Targ, Tatry, na obszarze Maruszyny, góra, która nosi lokalną nazwę „Zar” — i ta była ową górą Marusiną, pod którą osiadło pierwszych trzech kmieci. Potwierdza to także podanie ludowe, które niesie, że góra ta nazwana później razem od tego, że tutaj miała być ufundowaną Kalwaria. Wśród ludności dochowało się podanie, że starosta nowotarski i żywiecki Komorowski, który prowadził zbrojny zatarg z Mikołajem Zebrzydowskim o Kalwarię, miał tutaj przenieść i ufundować Kalwarię, a więc już po osiedleniu więcej osadników oraz ta okoliczność, że w otoczeniu tej góry znajdują się trzy największe obszarem role, czyli ówczesne łany, które dzierżawcy, zwykle pierwszym osadnikom dla zachęty nadawali, a największą jest rola Gubałowa, z której wywodzi się pierwszy wójt Gubała. Jak się nazywały te pierwsze trzy, względnie z komornikami pięć rodów, tego dzisiaj trudno dociec, albowiem na to nie ma żadnych zapisków, ani tradycji, a początek metryk, jakie mógł zebrać studiujący historię Podhala p. prof. Wyrostek, zaprowadzonych przy kościele w Szaflarach, do którego od początku należy Maruszyna sięga dopiero 1618 r. Z metryk tych wiemy, że do r. 1620 osiadło w Maruszynie 24 rodów kmiecych, a mianowicie w r. 1618 — 1619 Sroka, Babiarz, Balbis, Gadowski — Gadowczyk kowal, Gubała wójt, Karkoszka, Kocur, Mitko, Mrowca, Pajdzik - Łysopał, Stopka, Warpecka - Warpiszczak i Zięba, a w roku 1620 Bylina - Bylica, Figlarz, Gąsienica, Gawron, Kasprzyk, Rogowiec, Rzadkosz, Ślimak, Stanek, Tutek. Ponieważ cały obszar Maruszyny wyczerpany był na 24 łany, więc z rokiem 1620, zamyka się osadnictwo łanowe, a wymienione rody należy uważać za pierwotnych osadników, na surowym korzeniu. Owe łany przemianowane z biegiem czasu na obecne role wydzielone były przez Starostów i służyły za podstawę do wymiaru czynszów, opłat, danin i robocizny kmiecej, po wygaśnięciu wolnizny czyli po upływie 10 — 20 lat czasu, darowanego pierwotnym osadnikom na wykarczowanie lasu i wyrobienie gruntów.

Z powyższych rodów, osiadłych w Maruszynie na surowym korzeniu, utrzymało się dotąd 10 rodów, czyli 10 ról tego samego nazwiska, a manowicie: Babiarz, Bylina, Gubała, Karkoszka, Mrowca, Stopka,

---

szły, lśniące czystością obrazy, a na ołtarzach pełno barwnego, świeżego kwiecia...

Zdaje się — oto tylko co skończone nabożeństwo, ludzie już rozeszli się, lecz była tu przed chwilą modlitwa — było życie... Więc częste są tu nabożeństwa? Nie. Od wielu już lat tylko odpusty dwa razy do roku: 4 maja i 14 września. W te dwa święta ściągają się górale z całego niemal Podhala, a Obidowa napełnia się życiem, ruchem i modlitwą. Jednak, po za tymi dwoma dniami, kwiaty na ołtarzach stoją w lecie zawsze świeże, w zimie świeża jedlina.

Ktoś miłośnie pilnuje kościółka i czyjaś tu ręka przystraja mozolnie — bo, spójrzcie, ile ołtarzy, ile tu flakonów do zapełnienia! Czyjeż to serce tak kocha bardzo ten malutki, stojący na odludziu, stary przybytek Pański?

Kto o tym może wiedzieć?

Kto może wiedzieć, że w góralskiej, biednej wiosce żyją wielkie jednostki, które nie słyną z twórczej jakiejś pracy, czy to artystycznej, czy społecznej, lecz słyną sercem i miłosierdziem Chrystusowym?

...To gazda S. Sroka, jest tym cichym, nieznanym, a wielkim człowiekiem. Znają go tylko ci, których w tułaczce wojennej przyjmował pod dach — ci, których wspomagał czym mógł, a wspomagał nie jednorazowo, lecz przez długie lata wojenne...

Ci, którzy widzieli jego ciche, pracowite życie, a niedziele poświęcone Bogu i kościołowi.

Znają ci, którzy widzieli jak w powszedni, cenny dzień dla gospodarza. Sroka wraz z żoną i dziećmi idą do kościółka na Obidowej, o kilka kilometrów od swego domu, by porobić porządki, pomyć obrazy, pozamiatać podłogę, poustawiać świeże kwiaty i poprzybijać deski, które od starości gdzie niegdzie się psują...

Sroka bardzo boleje, że Niemcy powykradali z kościółka cenne rzeczy, a nawet świece! On to jeden zajął się gorliwie przywróceniem dawnego wyglądu wnętrza świątyni — uzbierał na świece pieniądze, chodząc od domu do domu, od wioski do wioski po kweście, narażając się niejednokrotnie na różne dogadywania i skąpstwo współbraci, którzy na wódkę prędzej skorzy dać... On to, dołożył wiele własnych pieniędzy i mozołu jadąc do Krakowa i przywożąc upragnione świece — światło dla Boga... Lecz jaka szczęśliwość lśni w jego dobrych i jasnych oczach!

Aby umaić ołtarze, Sroka hoduje specjalnie kwiaty przed swym domem: a gdy proszą go o bukiet, odmawia bezlitośnie „...bo to dla kościółka ino — odpowiada.

I mówi jeszcze, głosem natchnionym, że w tym kościółku „musi stać się wielki cud”, że ludzie, którzy zapomnieli o Bogu przybędą tutaj i doznawać będą różnych łask — że, teraz, we wrześniu, będzie szczególna uroczystość: wprowadzenie nowego obrazu Matki Boskiej, że obraz ten zajaśnieje cudami ku czci niepokalanego serca Marii...

Warpecha, Gawron, Stanek i Strama. Zaś role Rzadkosz - Buła i Tutkowa zatrzymały nazwy pierwotnych osadników, lecz rody zaginęły i tak: na łan Rzadkosza przybył Buła w roku 1700, a na łan Tutka przybył w roku 1648 Grześko - Hreśko. Natomiast zupełnie zaginęły nazwy 11 pierwotnych osadników, a w ich miejsce powstały i do dziś dnia utrzymały się nazwy łanów od osadników, którzy później już na wyrobisko do Maruszyny przybyli i tak: Bukowina - Bukowski w r. 1621 rola Bukowa, Baltazar - Bartyzer - Baler w roku 1631, a Szczypka - Spik - Spiewak w roku 1643, rola Baltazar - Szczypka czyli Śpiewakowa, Siuta w roku 1631 Bartosz - Bartoszek w r. 1648 rola Siuta, Bartosz, Jarosz w r. 1631, rola Jaroszowa, Zubrzycki w roku 1631 rola Zubrzyska, Garncarz w r. 1632 rola Garncarzowa, Kos w r. 1634 rola Kosowa, Zubek w r. 1634 rola Zubkowa, Hryc - Hyc w r. 1635 rola Hrycowa, Strzep w r. 1680 rola Strzępowa, Janik - Janiczak w r. 1682 rola Janikowa. Z tych późniejszych osadników zaginęły nazwy rodów Baltazar, Szczypka, Siuta, Jarosz, Zubrzycki Garncarz, Hryc - Hyc, a reszta utrzymała się dotąd. Powstało to w ten sposób, że w niektórych rodach na miejscu wymarła gałąź męska, a gałąź żeńska przez małżeństwo otrzymała inną nazwę rodową, a niektóre rody wyemigrowały z Maruszyny. Osadnicy z Maruszyny przyjęli sobie prawo wołoskie czyli pasterskie i musieli być dobrymi hodowcami bydła i owiec, o czym świadczy ta okoliczność, że mimo rozległych obszarów swych łanów w Maruszynie starali się o polany i pastwiska w niezamieszkałych obszarach leśnych, poza równocześnie osadzaną Bańską i Skrzypnem w stronę Tatr, wzdłuż drogi, którą jeżdżono do Bań w Tatrach, na obszarach dzisiejszej Gubałówki i Kościelisk, co wykazują nazwy polan: Gawronówka od Gawrona, Gubałówka od Gubały i t. d. Opóźnienie w osadzaniu wsi Zubow i Jastrzębie, na które do osadzania otrzymali od Starosty nowotarskiego w r. 1620 przywilej lokacyjny urodzeni Wiktorzyn Zdanowski i Anna Dziechtarska małżonkowie, na grunciech pustych Starostwa nowotarskiego od strony gruntów wsi Ratułowa, Skrzypna, Białego Dunajca po rzekę Ustup do Tatr należy tym tłumaczyć, że na obszarze tym, w miejscach dostępnych, wzdłuż drogi, którą jeżdżono do Bań w Tatrach, a więc wzdłuż najważniejszego na ówczesne czasy szlaku komunikacyjnego, założone już były polany przez osadników z dołów, szczególniej z Maruszyny, czego dowodzi fakt, że jeszcze w XIX wieku przeważna część polan wzdłuż całej Gubałówki i Kościelisk należała do gospodarzy w Maruszynie i potomkowie rodów Bukowskich, Stopków, Moczarnych z Maruszyny osiedli na tych polanach w Kościelisku, a ludność w Maruszynie dotąd zamiast do Kościelisk nazywa do polan — zaś do miejsc mniej dostępnych na tym górzystym obszarze, pooranym licznymi głębokimi potokami i groblami nie było chętnych osadników. (C. d. n.)

P. S. Redakcji. Zaczynając na łamach „Podhalanki“ stały dodatek literacki umieszczamy na pierwszym miejscu wyjątki z dłuższej pracy historycznej p. P. Staszla p. t. Wpomnienia o Maruszynie. Piotr Staszel jest to znany gospodarz - społecznik długoletni wójt we wsi Maruszyna obecnie prezes Związku właścicieli hal tatrzańskich. W wolnych chwilach pisze pamiętnik i historię o swej rodzinnej wsi. Jest to ciekawy typ literacki chłopa, który zaczął swe prace nie jak inni, przeważnie od poezji i nowelistyki a od poważnych prac historycznych.

W. Wnuk

Wieczór lit. „Progu“ w Zakopanem

Staraniem Koła Pisarzy Podhalańskich, (którego prezesem jest Stanisław Nędza Kubiniec), odbył się w dniu 15 sierpnia b. r. w lokalu Koła w Zakopanem wieczór literacki poświęcony twórczości poetyckiej „Progu”. Na wieczór ten złożył się w pierwszej linii odczyt Haliny Kamienieckiej, która w sposób zwięzły i jasny przedstawiła genezę ruchu literackiego, zapoczątkowanego przez poetów warszawskich oraz jego założenia programowe zarówno od strony ideowej jak i formalno - artystycznej. Odczyt, rzucony na szersze tło przemian w świecie literackim, spotkał się z gorącym aplauzem słuchaczy, którzy w większości swej zetknęli się poraz pierwszy z twórczością „Progu”. Na zakończenie swego odczytu p. Kamieniecka recytowała wiersz Jerzego Kiersta „Do poety”, który wywarł na słuchaczach (rekrutujących się przeważnie z uczestników t. zw. wczasów pracowniczych) bardzo silne wrażenie. Trzeba przyznać, że referentka dobrze uczyniła wybierając ten właśnie wiersz na zakończenie odczytu — jest on bowiem niejako poetyckim wyznaniem wiary „Progu” i jako taki został odczuty przez zebranych. Słowa Kiersta zwrócone „Do poety”:

Nie spadnie z głowy ci korona
— diadem kolczasty —
kiedy umyjesz w srebrze słowa
nogi dwunastu
męczennikom...
. . . .
Nie spadnie z głowy ci korona
— laurowy urok —
gdy idąc z pieśnią w jedną stronę
z chórem pod łukiem zrównasz krok.

Trafiły do serc słuchaczy i zostały dobrze zrozumiane. Po referacie członkowie Koła Pisarzy Podhalańskich pp. Mieczysław Tatar i Włodzimierz Wnuk odczytali szereg wierszy poetów „Progu”, a mianowicie: Jerzego Kiersta — „Koniec i początek”, „Do przyjaciela”, „Przy tobie jestem”, Bogdana Ostromęckiego — „Spełniony”, „Do przyjaciół umarłych”, „Śnieg”, Stanisława Ziembickiego — „Powrót do miasta” (fragment XVIII), „Po wojnie” oraz Romana Sadowskiego — „Wnukom” i „Wiara”.

Kościeliskom...

Wiersz poświęcony A. Zachemskiemu.

Polany moje... rodno wsi... skalno ziemio,
kieby jo nuty twoje móg pochytać...
té, co mi kańsi wnuku...
kańsi w sercu drzimiom.
Jako ptoki sie trzepiom, na gęślanyk strunak
Cok ik widowoł... drzewiej... (ojcu mojemu, na cornyk palcak, kiedy we wiesne — rychlikiem sioł, na świeże, tłuste skiby).
Hej nuty té!...
co mi sie dzieckiem śniły, kiedyk stoł w psotny cas przi krowak,
opasterkany w zgrzebną chuscine i płac samotny dusił.
Płac gorzki proł na zimną ziém i deptoł bosemi pięty...
Hej nuty moje!...
Kieby... kieby...
Boze święty...
zakwitły mi, choć na jeden dzień lelujom...
zacerwieniły rózom...,
na słonku buchły water płaniq?...

. . . .

Wtedy...
Polany moje... rodno wsi... skalno ziemio...
joby ci skrzidła przipiął... z granitu kute... do ramion,
łyskawicami gorset wysył... w nietoty i kociełapki...
z kosówki wionek uplótł...
i słabyś se... podhalańska księzno,
pierso w gromadzie dziedzin...
Dzisiok... biedno moja matko... coz ci dom

. . . .

Nuty moje!...
nie wyśpiewom wos nigda
...moze kiedy wypłacem.

. . . .

Jantuś!... Kolego mój, z dalekiej Warsawy.
Cy ci sie śnijom Polany?...
Jak ci kiedy w twojej redaktorskiej klitce,
zglewiały mróz, drobnym sryzem osypie dłonie,
biołom ćmom przikurzi serce...
Idź!!...
Ty wiés kany?...
Poproś swej zony, pieknej, Helci: — nastrój gęśle
i zagroj dziewce kochane,
tę nutę nasom... wierchowom... z polon... z Kościelisk wiés!...
I zanim?...
zanim biołe palce dotkną się strun, zanim smycek przycisną,
zanim z gęśli nuty sie wysnujom...
w sercu cosi ci puknie... na powiekak łzy błysną,
i uwidzis Polany...
Piékne jakie mnie sie zwidujom...

Stan. Nędza-Kubiniec.

Szczególny oddźwięk znalazły wiersze „Do poety” „Do przyjaciela” Kiersta, „Po wojnie” Ziembickiego oraz „Wiara” Sadowskiego — były one gorąco oklaskiwane. Swego rodzaju wstrząsem dla słuchaczy był mocny, sugestywny i niezwykle realistyczny wiersz Ziembickiego „Po wojnie”.

W przerwie między poezjami p. Kamieniecka odczytała fragment swej prozy pt. „Wybór”, osnuty na tle wspomnień z obozu koncentracyjnego.

Wieczór zakończono słowami Sadowskiego:

Chciałbym, byś wierzył niewierzący,
uległy losom w rzeźbie łez,
że choćby skrył się Bóg milczący,
człowiek zaginął —
Miłość jest.

Godzi się na tym miejscu podkreślić ruchliwość Koła Pisarzy Podhalańskich w Zakopanem, które urządziło w ostatnim półroczu w ramach swych czwartków literackich szereg interesujących i bardzo udanych wieczorów. Koło to nie ogranicza się do tematów regionalnych (Aniela Stapińska, Stanisław Nędza Kubiniec), ale korzysta z przebywających na Podhalu literatów, którzy na ogół chętnie wygłaszają w Kole odczyty przyczyniając się tym samym do podniesienia kultury literackiej miejscowego społeczeństwa: tak np. Koło urządziło w roku bieżącym zbiorowy wieczór poetów i pisarzy Oddziału Wiejskiego Zw. Zaw. Lit. Polskich (Piętak, J. A. Król, Skonieczny, Frasik, Olcha, Skwarczyński i t. d.), dalej wieczór krakowskiej grupy „Inaczej” (Tadeusz Sokot, Janina Lipska), wieczory autorskie Eugenii Kocwy, Marii Kasprowiczowej, Tadeusza Bocheńskiego i innych. Odczyt Marii Kasprowiczowej pt. „Jan Kasprowicz i Harenda”, wygłoszony w Kole 3 sierpnia b. r. zamienił się w manifestację. Niestety, z powodu szczupłych rozmiarów sali, spora ilość osób musiała odejść.

Prezesem Koła Pisarzy Podhalańskich jest obecnie znany poeta góralski Stanisław Nędza Kubiniec, który jednocześnie jest naczelnym redaktorem wznowionej po 7 latach przerwy „Gazety Podhalańskiej” (narazie dwutygodnik). W skład zarządu wchodzą m. in.: Anna Skarbek Sokołowska i Maria Kasprowiczowa.

KRONIKA

O Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, którą Podhale od dawna się szczyci, ukazał się artykuł w „Dzienniku Polskim" pełen uznania dla tej uczelni. Przypominamy tę szkołę Podhalanom w związku z nowym rokiem szkolnym. Przede wszystkim młodzież z naszego powiatu powinna do niej uczęszczać i ucząc się ciesielstwa, stolarstwa, rzeźby — wyrabiać się na tęgich rzemieślników. Przy odbudowie naszego kraju trzeba rąk do pracy, trzeba zawodowo wykształconych pracowników. Niechże rodzice pamiętają, że zakopiańska Szkoła jest na wysokim poziomie, i niech kierują do niej młodzież.

Znowu wypadki w Tatrach. W dniu 27. VIII. br. p. Kochańska Helena, żona urzędnika Ubezpieczalni Społecznej z Lublina zginęła w skałach Pośredniej Turni. Zaalarmowane Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w składzie prof. Zbigniew Korosadowicz oraz ratownicy Tadeusz Giewont, Władysław Obrochta i Stanisław Wawrytko odnalazło zwłoki i zniosło do Szpitala Miejskiego w Zakopanem.

Uległ wypadkowi około 15 sierpnia prof. Zygmunt Leśnodorski, znany pedagog i literat krakowski; przyczyną wypadku było obsunięcie głazu w grani Żabiego nad Morskiem Okiem. Prof. Leśnodorski doznał licznych ciężkich obrażeń zewnętrznych i został zniesiony do schroniska przez grupę turystów, po czym odwieziono go do Szpitala Miejskiego w Zakopanem.

W Galerii Gankowej zginął na skutek zerwania się liny jeden ze znanych taterników czeskich.

Andrzej Szarski z Krakowa spadł na Zawracie 5. IX. 46 — Pog. Rat. zniosło rannego do Szpitala Miejskiego w Zakopanem.

Zaniedbany grób piewcy Tatr. Warszawska „Gazeta Ludowa" (nr 235 z 28 z. m.) doniosła:

„W Zawoi pod Babią Górą na zaniedbanym wiejskim cmentarzu znajduje się miejsce, kryjące zwłoki ś. p. Franciszka Henryka Nowickiego. Mogiła zapadła się w ziemię i tylko stary grabarz mógł wskazać, gdzie przed 11 laty spoczął na sen wieczny jeden z największych obok Asnyka i Tetmajera piewców „Skalnego Podhala", autor „Sonetów Tatrzańskich" i twórca Orlej Perci w Tatrach: Franciszek Henryk Nowicki. Rodzina jego cała wymarła. O grobie ludzie zapomnieli. Przypomniał tę sprawę na łamach prasy krakowskiej dr Kazimierz Piotrowski, jeden z ostatnich żyjących jeszcze przyjaciół poety.

„Czyżby nie można na cmentarzu w Zawoi usypać bodaj mogiłkę, okryć ją kamieniem i krzyżem oznaczyć, czyje prochy w niej spoczywają?".

Komitet uczczenia pamięci Jana Kasprowicza został na zasadzie postanowienia p. wojewody krakowskiego z dnia 1 września r. b., nr S. P. Prz. IV/3-N/5-1946 wciągnięty dnia 4 września r. b. do rejestru stowarzyszeń pod nr 176.

Dnia 8 tegoż miesiąca odbył się w Zakopanem pierwszy powojenny zjazd członków, na którym wybrano Zarząd Komitetu w składzie następującym: pp. Władysław Jarocki, przewodniczący, Kornel Makuszyński i Juliusz Zborowski zastępcy przewodniczącego, dr Józef Diehl, sekretarz, dr Walery Goetel, Bronisław Romaniszyn i dr Józef Żychoń.

Nowe wydawnictwa dotyczące góralszczyzny. „Orka na ugorze" Jana Wiktora, powieść, która przed wojną miała dwa wydania, ukazała się w trzecim wydaniu. Dowodzi to wartości tego dzieła, którego treść jest związana z życiem chłopskim spod Pienin. Mamy również nowe wydanie powieści Sewera pt. „Matka"; jest to opowiadanie o Katarzynie Smreczyńskiej z Poręby Wielkiej, matce znakomitego pisarza Władysława Orkana i znanego przyrodnika Stanisława, o jej trudzie, z jakim wychowywała synów i dawała im wykształcenie. Wyszły też „Listy ze wsi" Władysława Orkana, tym razem nie jako powtórzenie dawnych wydań, lecz jako wybór przygotowany przez prof. Stanisława Pigonia; oprócz wyboru „Listów" książka zawiera wybór pism społecznych Orkana, „Listy do wsi" oraz „Wskazania". Literatura turystyczna zyskała nowy „Przewodnik po Tatrach i Zakopanem", autora Tadeusza Zwolińskiego; jest to szóste wydanie znanego przewodnika, tym razem znacznie zmienione i uzupełnione. „Przewodnik" drukowała zakopiańska drukarnia „Polonia".

Wspaniała mapa narciarsko-turystyczna zostanie wydana przed zimą br. nakładem Ministerstwa Komunikacji w opracowaniu prof. Zbigniewa Korosadowicza, obejmująca wszystkie szlaki narciarskie i zimowo-turystyczne Tatr. Mapa ta będzie poważną publikacją turystyczną i przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia ilości wypadków w zimie.

Komunikat. W internacie Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Zakopanem są jeszcze wolne miejsca. Internat czynny jest od 15-go września, opłata miesięczna wynosi 2.000.- zł, dla młodzieży zdolnej a niezamożnej są przewidziane stypendia. Do internatu przyjmuje się tylko młodzież zdrową.

Szkoła posiada działy: 1) Państwowe 3-letnie Gimnazjum Krawieckie, po 7 klasach szk. powsz. 2) Państwowy 2-letni Kurs Koronkarski. 3) Państwowy 2-letni Kurs Kilimkarsko-tkacki. 4) Państwowy Roczny Kurs Instruktorek Koronkarstwa.

Komunikat. W Zakopanem odbyło się w dniu 11 sierpnia 1946 r. walne zebranie „Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych" w Podhalańskim Domu Społecznym, dawnym „Palace", słynnej kaźni Gestapo. W zebraniu brali udział delegaci Zarządu Okręgowego z Krakowa kol. kol. prezes Z. O. dr Wincenty Jaro-

siński oraz sekretarz Adam Stapf. Zebraniu przewodniczył dotychczasowy prezez Związku kol. dr Ludwik Fischer. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego Zarządu, które zostały przyjęte przez aklamację, przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Przemawiali wyżej wspomniani delegaci z Krakowa oraz dr L. Fischer z Zakopanego, który na wstępie zapoznał zebranych z przepisami nowego statutu obowiązującego od czerwca br. Ponadto poruszano szereg aktualnych i doniosłych zagadnień, tak natury organizacyjnej jako też ideologicznej Związku. M. in. stwierdzono, że szereg koleżanek i kolegów — zwłaszcza podopiecznych — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Ofiarom tym, którzy przeszli martyrologię w katowniach hitlerowskich i niejednokrotnie oprócz swego mienia utracili najdroższy swój skarb - zdrowie - należy się nie tylko z tytułu miłosierdzia, ale przede wszystkim z tytułu sprawiedliwości społecznej, natychmiastowa i racjonalna opieka i pomoc ze strony społeczeństwa. Zajęcie się tą kwestią tak władz Związkowych, jako też miarodajnych czynników rządowych, jest palącym nakazem obecnej chwili!

Prezydium Związku podaje niniejszym do wiadomości wszystkim zainteresowanym członkom jako też przybywającym obecnie do Zakopanego b. więźniom, że siedziba i biuro Związku mieści się w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego w Podhalańskim Domu Społecznym, dawnym „Palace", godziny przyjęć: 3 — 5 po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt, parter sala wypożyczalni książek. Przeprowadza się rejestracje dzieci szczególnie sierot dla przekazania ich pod opiekę Komitetowi Amerykańskiemu. Przyjmuje się również zapisy członków celem weryfikacji tychże. Zgłaszać się we własnym interesie.

O Podhalu i Zakopanem na obradach Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dowiadujemy się ze sprawozdań z obrad Wojewódzkiej Rady Narodwej w Krakowie, że w trzecim dniu posiedzeń przewodniczący Powiatowej Rady w Nowym Targu, Leja referował sprawę bezpieczeństwa na terenach podhalańskich. Radny dr Marcinkowski przedstawiał sprawę ochrony Tatr przed zniszczeniem. W tej właśnie sprawie zabrała głos zakopiańska Rada Miejska i przesłała memoriał wzywający odpowiednie władze do przeciwdziałania wandalizmowi turystów, zaśmiecaniu gór, niszczeniu lasów i t.d.

Miłe złego początki na Podhalu, ale koniec żałosny, aż w Anglii. Gazety doniosły, że w Anglii aresztowano Henryka Szatkowskiego, jednego z głównych przywódców i organizatorów tej nielicznej na szczęście grupy zdrajców, która poszła na usługi Niemców podczas okupacji. Gdy partyzanci powiesili Wacława Krzeptowskiego, zwanego jak na pośmiewisko „księciem górali", Szatkowski przestał przyjeżdżać z Krakowa do Zakopanego i umknął za granicę. Wiadomości z Anglii powiadają, że schronił się do Włoch pod obcym nazwiskiem i tam podszywając się za kogoś z uczciwych Polaków wstąpił do armii Andersa. Widocznie zupełnie stracił rozum, skoro sądził, że nie będzie rozpoznany prędzej czy później, oraz skoro wyobraził, iż nowy mundur pozwoli mu ujść bezkarnie spawiedliwości, która musi być wymierzona za zdradę narodu. Gdy armię Andersa zaczęto przewozić do Anglii, znalazł się w Anglii i Szatkowski. Tu go oczywiście poznano i aresztowano. Przypuszczać należy, że zostanie odstawiony do Polski i że tu odbędzie się nad nim sąd.

Dodajemy, że przed sądem w Krakowie odbędą się procesy przeciw Józefowi Cukrowi z Zakopanego, Kościelniakowi i Mulowi z Rabki, oraz Kęskowi i Tomal. ze Szczawnicy. Wszyscy są oskarżeni o zdradę narodu.

Film o Łopusznej. Wkrótce w kinach ujrzymy nowy film, wykonany przez państwową wytwórnię "Film Polski" o rybołóstwie dunajcowym i o wylęgarni pstrągów i łososiów w Łopusznej. Wylęgarnia ta o której w przyszłości kiedyś obszernej napiszemy, należy do najznakomitszych w naszym kraju.

Cudzoziemcy pod Tatrami i w Tatrach. Z końcem sierpnia oglądaliśmy w Zakopanem Amerykanów z UNRRA, misję amerykańskiego Czerwonego Krzyża, przedstawicieli szwedzkiego Czerwonego Krzyża, oraz duńską misję czerwonokrzyską. Goście zwiedzali sanatoria, miejski szpital, nadto zrobili wycieczkę na Kasprowy, na Gubałówkę i do Morskiego Oka.

Za duszę śp. ks. Stanisława Marusarza. W poniedziałek 5 sierpnia br. odbyła się w Skrzypnem Msza Św. za duszę śp. ks. Stanisława Marusarza w 4-tą rocznicę jego śmierci w Dachau. Mszę Św. odprawił w miejscowej kaplicy (zbudowanej przed wojną w dużej mierze dzięki staraniom ks. Marusarza, proboszcza z Szaflar) ks. kanonik Marszałek. Na Mszy Św. prócz najbliższej rodziny zmarłego i jego znajomych, byli obecni przyjaciele ks. Marusarza: Józef Pawlica z Zakopanego oraz Włodzimierz Wnuk, który przebywał dłuższy czas w obozie koncentracyjnym z ks. Marusarzem.

Godzi się nadmienić, że wspomnienie Wnuka o ks. Marusarzu drukowane w 3 nr „Gazety Podhalańskiej" zostało odczytane pare tygodni temu w Skrzypnem przez ks. Marszałka wobec wszystkich zgromadzonych w kaplicy mieszkańców Skrzypnego, rodzinnej wioski ks. Marusarza.

Dział sportowy

Dnia 2 września br. o godzinie 17.30 odbyły się w Nowym Targu towarzyskie zawody piłkarskie między K. S. Garbarnią Kraków w swym reprezentacyjnym składzie a T. S. PODHALE zakończone po przepięknej grze wynikiem 8 - 0 (5 - 0). Drużyna K. S. GARBARNI pokazała kunszt piłkarski oraz grę zespołową niewidzianą w naszym mieście. Przepiękne zagrania Nowaka, Ignaczaka, Parpana i Skrzyńskiego długo będą pamiętać nowotarżanie, których mimo takiego meczu przyszło niewielu.

W ambitnie grającej drużynie PODHALA wyróżnili się Sięka, Jagiełowicz, Pawlica, Łapsa i Ciepliński.

„Za rzadką a tanią biesiadę piłkarską T. S. PODHALE tą drogą dziękuje Klubowi Sportowemu Garbarni.

W niedzielę dnia 8. IX. 1946 bawiła w Nowym Targu czeska drużyna Trstyna, rozgrywając towarzyskie zawody piłkarskie z T. S. Podhalem, zakończone po przepięknej a w morderczym tempie prowadzonej grze, wynikiem 1 : 1 (0 : 1).

Drużyna T. S. Podhala miała przez cały czas wybitną przewagę, jednak cały dorobek ładnie zagrywającego ataku, zniweczył prawy łącznik Nenko M., przestrzeliwując kilka z najbliższej odległości piłek. Mecz odbył się w nadzwyczaj przyjaznej atmosferze z licznie, jak na nowotarskie stosunki zebrana publiczność, wysoko wyrobiona sportowo, żywo oklaskiwała grę obu drużyn.

Drużyna T. S. Podhala obdarowała gości pięknym pucharem oraz wiązanką kwiatów, goście natomiast zrewanżowali się gospodarzom pięknym proporczykiem o narodowych i klubowych barwach.

W drużynie gości wybijał się lewy łącznik, center ataku oraz nadzwyczaj ze szczęściem grająca obrana u gospodarzy fenomenalnie zagrywający na obronie Łapsa Fr., będący murem nie do przebycia, Bełtowski K., Bechounek Zb. w bramce Jagiełowicz K., Batkiewicz Wł. oraz jak zwykle pracowity Głąbiński St. Bramki zdobyli dla gości lewy łącznik dla Podhala Bechounek. Sędziował jak zwykle wzorowo p. Mozdyniewicz Stanisław z Nowego Targu, jedyny wogóle na całym Podhalu rasowy sędzia.

Po meczu czechosłowaccy goście przyjmowani byli kolacją, która jeszcze bardziej pogłębiła datującą się od kilkunastu lat przyjaźń między obu drużynami.

Sport motorowy. Tatrzański Klub Motocyklowy z Zakopanego wziął udział w Ogólnopolskim Raidzie Motocyklowym w Częstochowie w dniu 1 bm. w składzie 2 samochody i 9 motocykli, uzyskując jako nagrodę zespołową puchar kryształowy.

Ekipa T. K. M. była oklaskiwana na defiladzie i rozdaniu nagród przez licznie zgromadzoną publiczność.

Wydział Uzdrowiskowy Zarządu Miejskiego prowadzi rozmowy orientacyjne z Zarządem Polskiego Związku Motocyklowego w Warszawie o wspólną budowę toru żużlowego do wyścigów motocyklowych. Przewidziano rozszerzenie małego stadionu (lodowego) lub budowę nowego stadionu obok skoczni na Krokwi. Z ramienia Zarządu P. Z. M. brali udział w rozmowach inż. Docha i kpt. Klimkowski.

Narciarstwo. Polski Związek Narciarski zatwierdził odbycie Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich w Zakopanem. Termin mistrzostw nie został jeszcze ustalony.

Zarząd Miejski wdrożył starania, aby ogólnopolskie mistrzostwa narciarskie Związku Harcerstwa Polskiego i Milicji odbyły się w Zakopanem.

Powrócił z Francji znakomity skoczek polski Jan Kula. Powrót jego i spodziewane wyniki obok klasy Stanisława Marusarza i Mieczysława Samka - Gąsienicy podniesie niewątliwie poziom i możliwości polskiego narciarstwa.

Saneczkarstwo. Zarząd Miejski zamierza uruchomić w nadchodzącym sezonie zimowym tor bobsleighowy Kalatówki - Zakopane oraz tor saneczkowy na Gubałówce.

Piłka nożna. Zakopiańska „Wisła” rozegrała 1. IX. br. w Frydmanie (Słowacja) mecz piłki nożnej ulegając drużynie słowackiej w stosunku 4 : 1. Zawodnicy polscy spotkali się zarówno ze strony Władz Miejscowych jak i publiczności z bardzo serdecznym przyjęciem. Zawody rewanżowe odbędą się w Zakopanem w dniu 22. IX. br.

Klub Sportowy „Polonia“ w Bytomiu przejął skład osobowy i tradycję lwowskiej ”Pogoni“ nosząc jej barwy, posiadając jej graczy i zarząd. Klub ten będący dumą Gliwic i Bytomia gdzie zamieszkuje w 70 % ludność Lwowa rozwija żywą działalność i zajmie stanowisko należne szczytnym tradycjom lwowskim.

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. Florek A. ze Stołowego. Ponieważ u nas trochę ciasno, przesłaliśmy Waszą pracę do czasopisma lit. „Wieś“. Po otrzymaniu odpowiedzi zakomunikujemy Wam Kolego listownie lub przy spotkaniu ustnie. Cześć!

Ob. K. Spiszak z Jabłonki Oraw. Prenumeratę należy wpłacać przekazem pocztowym na adres gazety: Zakopane, ul. Chałubińskiego 973. Prenumerata dla Rodaków w Ameryce czy zagranicą w Europie wynosi 200 zł rocznie.

Ob. J. Zaborowska — Chabówka. List otrzymałem. Nowelka w druku.

Ob. Maria Zwijacz — Zakopane. Wiersze dosyć dobre ale przyszły za późno, gdy numer został już oddany do druku. Pójdzie któryś w następnym albo przyślijcie inne. Serdecznie życzę powodzenia w dalszej pracy.

Urząd Parafialny — Orawka. Pieniądze za prenumeratę roczną otrzymaliśmy. Wysyłamy rzetelnie. Może coś z pocztą. Wysłaliśmy drugi.

Wszystkich Kochanych Czytelników i Przyjaciół prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów i nadsyłanie listów.

Podziękowanie

z powodu śmierci naszej najukochańszej córki

ś. p. Wandy Matuszkiewicz

wszystkim, którzy w najcięższych obecnie dla nas chwilach smutku pospieszyli z pomocą i współczuciem, szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu, Gronu Profesorskiemu, Pracownikom P. Z. D., Młodzieży Gimnazjalnej oraz znajomym za okazanie nam dużo pomocy, serca, szczerej życzliwości składamy tą drogą staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ“

RODZINA

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł, ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09256